Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 9. Nowy Targ, dnia 2. marca 1930 r. Rok XVIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto szek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Rarańcza.

Mała wioska pod Czerniowcami, sławna na świat cały.

Czyby jednak kto słyszał jej nazwę, gdyby nie krew gorąca bohaterów II. Karpackiej Brygady Legionów Polskich?

Potrzykroć w krótkich dziejach walk Żelaznej Brygady żyzne pola Rarańczy obficie zbroczyła krew żołnierza polskiego. Tam też na polach Rarańczy, począł się w niedalekiej przyszłości Kaniów. Przez te trzy Rarańcze II Brygada Legjonów Polskich stwierdziła, że mimo niejakich błędów przywódców politycznych Brygady, które zresztą żołnierz karpacki swem bohaterstwem poprawił i skreślił, skrzyżowały się triumfujące i bez skazy szable legjonowe z trzema zaborcami Polski, — Rosją, Austrją i Niemcami.

Obchodzimy dziś 12 rocznicę Rarańczy, owego sławnego przebicia się w dniu 15 lutego 1918 r. II Brygady poprzez front wojsk austryjackich na Ukrainie. Gdy pierwsza Rarańcza w dniu 17 czerwca 1915 r. była triumfem oręża legjonowego w wojnie Austrji przeciwko Rosji, oręża któ rym dyrygowało jednak dowództwo 7 mej armji

austrjackiej. Począwszy od dnia 12 lutego 1918 r. gdy Austrja podpisała z Rosją haniebny i dzielący Polskę poraz czwarty, traktat brzeski II Brygada Legionów Polskich przekształciła się w samodzielnego żołnierza Polski, zależącego tylko od siebie i swej wielkiej niepodległościowej ideologji. Jeżeli były momenty pozornej różnicy pomiędzy I a II Brygadami Legjonów Polskich, to czyn Rarańczy przetopił żołnierza legjonów w jednę bryłę, i jedno serce kochające i pragnące rozumieć swego Komendanta.

Dowództwo austrjackie czując że legjoniści nie dadzą się już po traktacie brzeskim niczem omamić, zarządziło ścisły nadzór nad II Karpacką Brygadą, lecz cóż mogą systemy szpiegowskie przeciwko niezmożonemu duchowi żołnierskiemu, który raz wreszcie zapragnął wolności, a gdyby mu do niej wrota zaparto, wolałby zginąć.

Nie pomogły nic żadne uspokajające rozkazy, ani odprawy wyższych dowódców Brygady, na których radzono, aby czekać na wskazówki uzależnionej od Niemców w Warszawie Rady Regencyjnej. Żołnierz miał dosyć zwlekania i chciał mieć jasną decyzję. Nie mając butów ciął koce i derki na szmaty i owijał sobie bose nogi, byle tylko przejść, byle tylko zdążyć przemaszerować na czas upragnionego boju. Właśnie takim był ten żołnierz legjonowy, spód i fundament wiary w Niepodległość. Gorączkowo śpieszył się do bitwy. Wyżsi oficerowie radzili, rozważali, niektórzy uspokajali, a żołnierz i niżsi przeważnie dowódcy mieli decyzję dawno już powziętą w duszy. Dowódzca, który poprowadził żołnierzy na Ukrainę, sam z siebie nie dał tej inicjatywy buntu, lecz tę inicjatywę podniosła cała brać legjonowa, to też ona ma prawo historycznego pierwszeństwa do sławy, a później dopiero ci, którzy się na tę szaloną bitwę zgodzili i do niej poprowadzili zdecydowanych na zwycięstwo lub śmierć legjonistów. Podkreślając fakt powyższy, bynajmniej nie mamy zamiaru pomniejszać zasług wyższych oficerów II Brygady, którzy lwią część odpowiedzialności za ten bunt historyczny wzięli bohatersko na siebie. Byli między nimi wielcy ludzie ze stali, których nazwiska historja zapisała już na swych kartach.

Wreszcie wieczorem dnie 14 lutego na odprawie oficerskiej II. Karpackiej Brygady jednogłośnie zdecydowano przebić się z bronią w ręku przez austrjacki front bojowy do Rosji i tam połączyć się z organizowanemi formacjami Polskiemi Dyskutowano, czy działa artylerji mają przejść czy pozostać ze względu na większą odległość postoju i uciążliwe drogi oraz z powodu przewidywanego braku amunicji austryjackiej na terenie Ukrainy. Ostatecznie artylerja miała również pociągnąć z działami na Rarańczę.

Rozkazy opracowano i wydano. Wiele niepewności sytuacyjnych miało uzupełnić i pokryć bohaterstwo. Kierunek marszu już po przejściu wyznaczono Kijów. Niestety, nie można było przewidzieć, że na skutek traktatu brzeskiego, wojska niemieckie i austrjackie pomaszerują wgłąb Ukrainy. Oczywiście, nie przewidziano wskutek tego, że Kijów zajmą wojska niemieckie i to znacznie wcześniej, niż zdążyłyby tam dojść zmęczone i pokrwawione nogi legjonistów.

Trzeba również zaznaczyć, że niewiedziano po naszej stronie o organizowaniu na froncie rumuńskim oddziałów polskich z byłych wojsk rosyjskich, tam rozłożonych. A był to fakt, później decydujący o losach Brygady, który dał jednocześnie możność rozwoju II Korpusu Wschodniego.

To też tem większe było bohaterstwo Brygady, która decydowała się na przyszłość zupełnie niepewną, niemal bez jutra, byleby tylko salwować wolność żołnierza Polski i honor oręża, mającego służyć tylko sprawie polskiej, a nie obcym.

W noc z 15 na 16 lutego 1918 r. ruszuły oddziały 3 i 2 pułków piechoty Legjonów Polskich, a później za niemi reszta oddziału Brygady, biorąc kierunek przez Sadogórę na Rarańczę, gdyż odcinek tego frontu wojennego każdy legjonista znał, jak swój pusty chlebak.

Trzeba było zrobić przez noc 30 kilometrów i, zanim pocznie świtać, przekroczyć międzypole pomiędzy okopami austrjackiemi i rosyjskiemi. Marsz był gwałtowny, i ciężki, gdy jednak nogi odmawiały, poganiało serce.

Niestety, wywiad żandarmerji austrjackiej wyprzedził moment osiągnięcia przez Brygadę Rarańczy. Wróg zdążył przerzucić na szczupłe siły legjonowe 2 dywizje piechoty i 2 dywizje kawalerji austryjackiej. Szedł tu wyścig bohaterstwa z wyścigiem szpiegostwa i przeciwdziałania wojsk wroga. Pomimo wszystko żołnierz Brygady, zwarty w duszy postanowieniem czynu, szedł milcząco.

Osiągano już Rarańczę, gdy kolumnom polskim zastąpiły drogę kolumny nieprzyjaciela, a tak jeszcze niedawnego „sprzymierzeńca". Właściwe starcie gwałtowne czołowego bataljonu Brygady zapoczątkował porucznik Mieczysław Boruta-Spiechowicz dziś pułkownik WP. który na „halt"

austrjackie trzema strzałami rewolwerowemi wybił kły gotujące się do skoku tygrysowi, kładąc trupem trzech na przedzie stojących oficerów austrjackich. Zanim zerwała się burza przygotowanych do boju Austrjaków, już się przewaliła przez nich masa legjonistów.

Wywalone już były wrota wolności. Rarańcza osiągnięta. Niestety, przedarły się już ostatnim wysiłkiem tchu tylko 2 i 3 pułki piechoty Legjonów Polskich, karabiny maszynowe i kilka koni. Reszta tj. 1 5 pułk artylerji polowej, tabory i służby, walcząc z obskakującemi ich dywizjami austrjackiemi, uległy zalewowi. Bohatarstwo swe uświęcili w więzieniach Huszt i Maramarosz Sziget.

Ci zaś, co zdążyli przejść, stając się protestem Polski przeciwko hańbie brzeskiej, ruszyli w step ukraiński i zdobyli nieśmiertelność — Kaniów. Tam nastąpiło skrzyżowanie szpad z trzecim gnębicielem Polski, niemieckim zaborcą.

Tadeusz Teslar.

Utworzenie Reprezentacji b. II. Brygady Leg. Pol.

Zarządy kół pułkowych b. pułków piechoty 2 go i 3 go Leg. Pol. powzięły jednomyślnie wspólną uchwałę następującej treści:

„Związani wspomnieniami wspólnej doli i niedoli żołnierskiej oraz wspólnemi przeżyciami, wyniesionemi z walk o niepodległość Ojczyzny, zorganizowani w kołach poszczególnych pułków i oddziałów, które wchodziły w skład II. Brygady Leg. Pol. powołujemy do życia stałą wspólną reprezentację pod nazwą Reprezentacja b. II. Brygady Legjonów Polskich“. Celem tej reprezentacji jest:

Kultywowanie ideologji niepodległościowej wskazanej przez Marszałka Józefa Piłsudskiego drogą ofiarnej wytrwałej służby żołnierskiej i obywatelskiej, będącej w charakterze II Karpackiej Brygady Leg. Pol. Przekazanie tradycji II. Brygady potomności w formie nieskażonej przez organizowanie i współdziałanie w pracach wydawniczych mających za zadanie zobrazowanie dorobku historycznego II. Brygady Leg. Pol. Reprezentowanie b. II. Brygady Leg. Pol. na zewnątrz. Nawiązanie ścisłej łączności z kołami innych formacyj legjonowych i fo rmacyj ochotniczych, które podczas wojny europejskiej brały udział w walkach o niepodległość Ojczyzny. Udzielanie pomocy i poparcia żołnierzom b. II. Brygady Leg. Pol.

Organem wykonawczym reprezentacji jest zarząd, składający się z przewodniczącego, zastępcy i sekretarza, wybieranych przez reprezentację w pośród siebie na okres jednego roku.

Posiedzenia reprezentacji odbywają się w miarę potrzeby i zarządza je z urzędu lub na wniosek jednego z zarządów kół przewodniczący.

Miejscem zebrań reprezentacji jest Warszawa Oficerskie kasyno Garnizonowe (Al. Szucha).

Rokiem administracyjnym urzędowania jest rok kalendarzowy.

Koszta, związane z działalnością reprezentacji ponoszą Koła b. II. Brygady Leg. Pol. w procencie, odpowadającym ilości członków, grupujących się w poszczególnych Kołach, ustanowionym przez zarząd Reprezentacji.

Pzewodniczącym Zarządu Reprezentacji został wybrany jednogłośnie gen. bryg. dr. Roman Górecki.

Akces do reprezentacji zgłosił Zarząd Koła b. 2 go pułku ułanów Leg. Pol.

Przewodniczący Zarządu Reprezentacji
b. II. Brygady Leg Pol.
gen. bryg. dr. *Roman Górecki.*

Dr. Antoni Stefanowski Zastępca Prezesa Zarządu „Koła 2 go pp Leg. Pol.: pkł. Michał Zabdyr — Prezes Zarządu Koła Trzeciaków; pkł. dypl. Bolesław Świdziński — Prezes Zarządu Koła b. 2-go p. uł. Leg. P.

Z kart pamiętnika żołnierza II. Brygady Leg. Pol.

Legjonistów II. Brygady Karpackiej rzucono na Bukowinę i tam zastał ich traktat pokojowy, zawarty w Brześciu, traktat, stanowiący nowy rozbiór Polski.

Oszalało z bólu serce legjonisty. Więc na nic jego wysiłek zbrojny, na nic krew przelana w Karpatach, na Bukowinie, w Besarabji i na Wołyniu?

Przeglądam spłowiałe kartki pamiętnika, pisanego w pamiętnych tych dniach lutego 1918 roku na Bukowinie i czytam:

12 lutego. Siedzimy z założonemi rękami. Jakażby to była teraz piękna, stosowna chwila, by połączyć się z wojskami polskiemi, po tamtej stronie frontu, tworzonemi i pokazać panom z Brześcia, że Polska też ma coś do powiedzenia.

Godz. 6 wiecz. Muśnicki walczy. A we Lwowie Prusacy strzelają do tłumu. Straszna ironja. A my? Szkolimy się na kadry wojska polskiego. Żeby tak pierwszy Korpus Polski przekroczył

teraz rowy strzeleckie i z nami wkroczył do okupowanyh krajów.. Boże... To byłby cud...

13/II. Czwarty rozbiór postanowiony w układach pokojowych z Ukraińcami. Wśród legjonistów daje się odczuwać forment. Rozmawiałem teraz z por. X. Ożywia go ta sama, co i nas wszystkich, chęć połączenia się z oddziałami polskiemi po drugiej stronie frontu.

Oto czytam dalej w pamiętniku: K. S. i ja zostajemy zawezwani do pułkownika. Stoimy wobec faktów strasznych — mówi pułkownik. — Co do nas, to nie dopuścimy do tego, by mundur legjonisty był splamiony. Nakazuje nam surową cenzurę listów, gdyż moglibyśmy łatwo wpaść w pułapkę. Jesteśmy otoczeni przez wrogów, a więc nie możemy zdradzić się z własnych planów.

14/II. Cenzura listów dała niezwykle ciekawe wyniki. Treść listów niemal wszystkich legjonistów: „Austrja i Niemcy zdradziły. Po drugiej stronie frontu tworzą się oddziały polskie. Połączmy się z niemi jak najprędzej".

O godz. 4 popołudniu odbyła się odprawa podoficerska. Mamy być gotowi na wszystko i przyszykowani do drogi. Zachować ścisłe milczenie i spokój.

Pamiętam jak dzisiaj słowa uspokajające ś. p. kpt. Brandysa, który potem w maju 1918 r. pod Kaniowem padł, przeszyty kulami niemieckiemi: „Tylko spokoju chłopcy... Przyjdzie nam bryzgnąć krwią, ale się nie damy".

Nie damy się. I nie dał się żołnierz II. Brygady. Stoczył pod Rarańczą bój z Austrjakami, przebił się przez okopy — zasieki i druty i połączył się z II. Korpusem Wschodnim. A pod Kaniowem rozprawił się z Niemcami.

Tak językiem żołnierskim rozmawiał legjonista II. Brygady kolejno z trzema zaborcami: z Rosją, Austrją i Niemcami. *Wiktor Brumer.*

Polska idea Strzelecka.

Wojna światowa niezbicie udowodniła, że do obrony państwa konieczną jest nietylko silna, należycie zaopatrzona i wyszkolona armja, lecz także moralna gotowość wojenna całego narodu. Każdy obywatel, młody, stary, kobieta, mężczyzna muszą wziąć udział w obronie kraju. Jedni z bronią w ręku, inni w wojskowej służbie pomocniczej, czy też w instytucjach użyteczności publicznej.

Skorzystały z tego doświadczenia wszystkie państwa Europy i każde u siebie organizuje na swój sposób gotowość bojową całego narodu przez Związki przysposobienia wojskowego. W tej akcji nie mogła pozostać w tyle Polska ze względu na swe położenie geograficzne i polityczne. Wiadomo, że granice nasze są dla obrony niekorzystne, wymagające wielkiej siły zbrojnej. Tylko na południu Karpaty i niewielki skrawek wybrzeża na Bałtyku na północy są naturalnemi zabezpieczeniami — resztą to granice otwarte lub o drugorzędnych walorach obronnych. Do tego dwie wielkie potęgi, zachodnia niemiecka, dwukrotnie i wschodnia bolszewicka czterokrotnie od nas liczniejsza cisną na nas. Te warunki wymagają od nas wielkiej czujności, zmuszają nas do wielkiej prężności narodowej, by nie ulec zgnieceniu, jak się to stało z Polską przedrozbiorową, która właśnie z powodu braku czynności została wykreślona z politycznej karty Europy. Gdy do tego weźmiemy pod uwagę nasze ciężkie położenie finansowe, dojdziemy do przekonania, że musimy sami pomyśleć i przygotować się do obrony kraju, a do tego służą związki przysposobienia wojskowego.

Ze związku przysposobienia wojskowego w Wolnej Niepodległej Polsce na pierwszem miejscu stoi Związek Strzelecki. Jest on nietylko najstarszą, najsilniejszą organizacją P. W. lecz także najbardziej ideowo zwartym i najczyściej realizującym ideę swojego Twórcy — Komendanta Piłsudskiego.

Jakie są cele i zadania Związku Strzeleckiego? Otóż jak przed wojną światową celem Związku było wywalczenie niepodległości Polski — tak obecnie zadaniem jego jest obrona całości i niepodległości Rzeczypospolitej i jej demokratycznego ustroju.

Do tego celu zdąża Związek przez wychowanie obywateli a szczególnie młodzieży w myśl hasła: „Każdy żołnierz obywatelem, każdy obywatel żołnierzem". Hasło to oznacza, że każdy członek Związku Strzel. powinien być dobrym obywatelem, przyczyniać się w miarę swych sił, umiejętności i możności do rozbudowy gospodarczej państwa przez najgorliwsze i sumienne spełnianie obowiązków obywatelskich — a następnie dobrym żołnierzem przez należyte korzystanie z nauki i ćwiczeń przysposobienia wojskowego i przez dążenie do osiągnięcia możliwie największej sprawności fizycznej i moralnej w myśl starożytnej zasady: „W zdrowem ciele zdrowy duch!"

Sprawność fizyczną wyrabia i kształci Związek

przez systematyczne ćwiczenia wojskowe, sporty, gry ruchowe, gimnastykę i zawody sportowe — zaś sprawność moralną przez zaprawianie do sumiennego apełniania swych obowiązków przyjętych przez należenie do organizacji, przez pogadanki, wykłady, odczyty, kursy dokształcające, teatry, chóry i organizowanie życia świetlicowego.

Z temi hasłami idzie Związek Strzelecki w społeczeństwo i chce pod swym sztandarem skupić obywateli Rzeczypospolitej.

Polska idea Strzelecka jest więc jasna, prosta i czysta a praca dla niej twórcza i radosna!

Do tej pracy niech stanie całe Podhale! Niech młodzież złączy się w Związkach Strzeleckich a starsi w Kołach Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego dla dobra i szczęścia Naszej Rzeczypospolitej! *Stanisław Mróz.*

Zebranie sekcji gospodarstw górskich Małopolskiego Tow. rolniczego.

Zebranie to odbyło się w bież. roku w Żywcu w sali tamtejszej Rady Powiatowej. Wzięli w niem udział: Prof. U.J. Dr. Włodek Jan przewodniczący sekcji, następnie Jura Albin wiceprezes Małop. Tow. Rolniczego, Kępiński Władysław, prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Żywcu, Galotzy starosta powiatu Żywieckiego, Hołowiecki naczelnik wydziału agrarnego w Okręgowym Urzędzie Ziemskim, Sławiński dyrektor stacji doświadczalnej w Kleczy górnej, Inż. Drożdż dyrektor szkoły rolniczej w Łososinie, Piotr Staszel naczelnik gminy Maruszyna, Kamiński Wojciech naczelnik gminy Szaflary, Niewdana Józef rolnik z Krzyżowej (pow. Żywiec,) Lachowicz delegat Śląskiej Izby rolniczej; Skoczylas delegat Małop. Towarzystwa rolniczego we Lwowie, inż. Czubernat Franciszek delegat Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu, Baran Józef wiceprezes OTR. w Żywcu, sekretarz żywieckiej Rady Powiatowej, Inż. Lisicki Józef instruktor OTR w Żywcu i inż. Nowak Mieczysław z Krakowa.

Zebranie otworzył przewodniczący sekcji Prof. Włodek witając wszystkich zebranych, a przedewszystkiem przedstawiciela Okręgowego Urzędu Ziemskiego i Śląskiej Izby Rolniczej poczem zaznaczył, że powiat Żywiecki dzięki pracy miejscowego Okręgowego Tow. Roln. i tamtejszej Rady Powiatowej uczynił może najwięcej ze wszystkich powiatów górskich w kierunku podniesienia u siebie gospodarstwa górskiego.

P. starosta Galotzy powitał wszystkich zebranych imieniem zarządu powiatowego. Następnie zwrócił uwagę na konieczność zapału w tej bądź co bądź nowej pracy, której samorząd w miarę możności będzie pomagał. Rolnicy muszą wszakże przedewszystkiem sami pracować nad poprawą dotychczasowego stanu.

Prez. Kępiński powitał zebranych imieniem miejscowego OTR i podziękował sekcji, że pilnuje w Towarzystwie rolniczem interesów powiatów górskich, w których dawniej nic się nie robiło a obecnie bardzo dużo. Dość wspomnieć o rozprowadzonych kredytach na gnojownie, pokazowych pracach i meljoracjach na halach i pastwiskach, przystąpienie do zalesiania nieużytków i td. V. Prezes MTR. Jura podkreślił konieczność wytężenia wszystkich sił z ogniskowanych obecnie w Sekcji gospodarstw górskich MTR. dla osiągnięcia rezultatów. Akcją opiekuje się Rząd a także i samorządy, którym również zależy na przemianie dotychczasowego sposobu gospodarki rolniczej oraz na przemianie Podhala na wielkie letnisko. Następnie przyjęto do wiadomości porządek obrad, poczem odczytano protokół z ostatniego posiedzenia Sekcji, który bez zmian przyjęto.

W miejsce zmarłego ś. p. Turskiego z Tymbarku przyjęto jednogłośnie Dyr. Drożdża Jana do Sekcji i postanowiono zwrócić się do Wydziału Wykonawczego MTR. celem jego wybrania.

Jako następny punkt programu złożył inż. Nowak sprawozdanie z działalności Sekcji za rok ubiegły w uzupełnieniu którego Prof. Włodek dodał, że właśnie w ostatnich dniach przysłało Ministerstwo kwotę 20 000 zł. na założenie wysokogórskiej stacji doświadczalnej na Gorcach oraz, że Ministerstwo Rolnictwa będzie sprawę racjonalnego przechowywania obornika silnie popierało i w tej sprawie zwoływało już konferencję.

W dyskusji jaka rozwinęła się nad sprawozdaniem z działalności Sekcji zabrał głos p. Kępiński zapytując, gdzie można otrzymać wzory statutów pastwiskowych, w odpowiedzi na co Prof. Włodek odpowiedział, że z funduszów Nowotarskiego komitetu Torfowego wydrukowano 1000 egzemplarzy statutów dwóch spółek halnych szwajcarskich, które można w każdej chwili otrzymać w MTR. Sprawa ułożenia polskiej ustawy pastwiskowej oddana była jeszcze w lutym 1929 r. do opracowania MTR. we Lwowie, które jak dotychczas jeszcze nic w tej sprawie nie przedsięwzięło.

P. Skoczylas del MTR ze Lwowa wyjaśnił że właśnie na 15 lutego 1930 r. ma być zwołaną do Lwowa konferencja w tej sprawie i prosi przewodniczącego Sekcji o wzięcie w niej udziału (C. d n)

Listy.

BIAŁKA tatrzańska w lutym 1930 r.

Wszystkie uroczystości religijne lub narodowe w parafji białczańskiej nie przechodzą bez echa Również święto Morza 9/II br obchodzono uroczyście. U stóp ołtarza podziękowaliśmy P. Bogu i Królowej Korony Polskiej za wielką łaskę odzyskania morza a po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę uczestnicy obchodu udali się do sali szkolnej na uroczyste zebranie. Po zagajeniu zebrania przez miejscowego kierownika szkoły druchna Anna Dziadkowcówna wygłosiła referat pt. „Połączenie morza z Macierzą polską". Po referacie były śpiewy solowe i deklamacje. Uroczystość tę, na której były obecne Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej, naczelnicy gmin Białki i Brzegów, miejscowe nauczycielstwo Szkoła Gospodarcza SS Serafitek zakończono rotą „Nie rzucim ziemi".

Z okazji tego święta Morza naczelnicy gmin Białki i Brzegów oraz Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej przesłały na ręce pana Starosty w Nowym Targu pokaźną kwotę na statek podhalański. Uczestnik.

ZUBRZYCA GÓRNA w lutym 1930 r.

W dniu 9 lutego 1930 r, odbyła się tutaj zabawa taneczna — urządzona staraniem „Ochotniczej Straży Pożarnej" z której dochód przeznaczono na cele Straży — będącej w trakcie organizowania się i kompletowania.

Zabawa ta, w której licznie wzięła udział miejscowa młodzież, zasługuje na większe uznanie!

Młodzież bowiem w ten sposób wystawiła sobie chlubne świadectwo, że stanęła w zupełności na poziomie zrozumienia wymagań organizacji. Przebieg zabawy naogół bardzo budujący, przekonał krakające wrony, (a były takie niestety), że Braci strażackiej tak w pracy, jak i w rozrywce zawsze przyświeca cel wzniosły.

Zabawę zaszczyciło swoją obecnością miejscowe PT. Nauczycielstwo, które zresztą zawsze gorąco popiera wszystkie szlachetne cele.

Na tem miejscu należy się zupełne uznanie Komitetowi a więc: Przew. Ks. Prob. Maślakowi jako prezesowi, WP. Michniewskiemu Fran. jako wiceprezesowi WP. Koczurowi za bezinteresowne udzielenie sali na zabawę i Panom: Karkoszce, jako kierownikowi Straży Wójciakowi, Bugajskiemu Solawie i innym W dalszej wydajnej pracy szczęść Wam Boże! Uczestnik.

KLUSZKOWCE w lutym 1930 r.

W niedzielę 9 lutego br. popołudniu odbyła się w Kluszkowcach uroczystość ku uczczeniu „Święta 10 ciolecia odzyskania morza". Pod górą Wżar z której firma „Kamieniołomy Miast Małopolskich" wydobywa znany kamień andezyt, uformował się pochód, w którym dzieci szkolne, Straż pożarna i pracownicy z łomów z orkiestrą pracowników kamieniołomów na czele przeszedł całą wieś a następnie skierował się ku szkole. Podczas pochodu zbierano składkę na ufundowanie okrętu z województwa krakowskiego. Składka ta przyniosła dość na Kluszkowce pokaźną sumę. W szkole do zebranych przemówił znany ze swej płomiennej mowy kierownik szkoły p. Teofil Sanok, w której przywiódł na pamięć chwilę odzyskania morza, a temsamem potrzebę tego morza dla potęgi państwa Polskiego.

Następnie dzieci szkolne odśpiewały a muzyka odegrała kilka utworów polskich okazyjnych. Całość wypadła wspaniale, i wywarła bardzo miłe wrażenie na słuchających.

Przy okazji proszę o łaskawe podziękowanie pp. Teofilowi Sanokowi kierownikowi szkoły oraz Józefowi Pozzi Zarządcy łomów w Kluszkowcach za urządzenie tak miłych a potrzebnych w Kluszkowcach uroczystości które rzeczywiście podnoszą ducha i oświatę w tej tak niedawno ciemnej wsi. — Szczególne podziękowanie należy się p. Sanokowi za założenie w Kluszkowcach kasy Stefczyka, która dużo dobrego oddsje tejże wsi a nawet okolicznym. Jeden z wielu.

HOLHRADY, w lutym 1930 r.

Miło mi donieść Wam Bracia górale, że nasi we wsi Winiatyńce, którzy tu niedawno pola pokupili, już mocno stoją na nogach. Pobudowali się już fajnie, budynki wszystkie pookrywali materjałem ogniotrwałym. Każdy z nich posiada jaki taki inwentarz żywy i martwy, dostateczny do uprawy roli i prowadzenia gospodarki. Chleba powszedniego, każdy ma do sytości i już nawet sprzedają.

Prawda, początek bardzo ciężki był dla nich, bo wszystkie prace trza było odrazu zacząć, na

wszystko wysypać dudki, a nie wszyscy mieli je. Ale rękawy od koszul zakasali, zęby zacięli, za wzięli się, i postawili na swojem. Tak na kraj świata zajdziecie, a ludzi z takim uporem, z taką zawziętością nie znajdziecie, jak nasz brat górol. Na to mamy liczne przykłady, bo np. iluż to synów gór o chłodzie i wodzie, jedynie uporem góralskim doszło do wysokich godności w państwie, są chlubą swych ukochanych gór.

Z pomiędzy naszych tu górali wybił się na pierwsze miejsce Józef Kieta rodem ze St-rego Bystrego. Przebył on całą wojnę wielką był na różnych frontach, więc i w różnych krajach. Umiał patrzeć, pojąć i zachować w pamięci, jak na świecie mądrzy ludzie pracują na roli, jakie korzyści często z niewielkiego, kilku morgowego gospodarstwa osiągają korzyści. Po powrocie z wojska nie żałował grosza na różne pożyteczne książki rolnicze i gazety. Wnich znajdował potrzebne wskazówki. Wie on dobrze, że aby coś umieć, należy się uczyć, jeżeli się czegoś nie rozumie, należy się poradzić mądrzejszych od siebie idąc tą drogą nigdy się nie zejdzie na manowce.

We wszystkich pracach swych i zamyślaniach ma wierną, mądrą i pracowitą pomocnicę w swe żonie. Na 6 morgach pola ornego trzyma dobre dwa koniki, dwie krowy, którym nie żałując odpowiedniej paszy, ciągnie nie zły dochód z mleka i masła. Co jakiś czas wyprowadza z chlewika porządnego tucznika i dobrze spienięża.

Obecny rok bardzo niepomyślny dla rolnika wskutek katastrofalnego spadku cen produktów rolnych, nie zniechęcił J. Kiety do pracy, owszem zachęcił. Nie załamuje rąk, nie rozpacza, nie przeklina rządu jak inni, ale se powiedział ze śmiechem wiele znaczącym; ja się nie dam, musem wyjść na swoje, jak nie tom, to innom drogom! Chleb, kie je taki ponicemu, dom świniom zjeść i krowom. Z tego bedem mioł w domu omastę i dudki. Dalej zaprowadzę sobie odpowiedni sad owocowy, dalej posadzę parę setek drzewek morwowych, bo mam dość miejsca na to, jużem nawet wysłał pieniądze do Fregego w Krakowie. Za parę lat, jak podrosną morwy, zaprowadzę hodowlę jedwabników, i z tego bez wielkiej pracy i wkładów będę miał niezły dochód. Dalej, jako ino ciepło nastanie, zaraz po wiośnianych robotach wybudujem odpowiednie kurniki, dla racjonalnego chowu kur, chlewy dla świń i królikarnie. Bo zaprowadzę wzorową hodowlę nieśnych kur, i rasowych o cennych futerkach królików. Materjał budowlany już mam. Grosz dobry otrzymany za odstawiony tytoń rządowi, umożliwił mi wystawić owe budynecki.

Z Bożą pomocą i temi rękami moje zamiary urzeczywistnię i będę się śmiał z biedy. Tak wej se Kieta zamyślo. A jescek Wom zabocył pedzieć, ze i pscoły mo i wino se tez psiokość przi samym domu posadził. Daj Ci Boże i szczęście i zdrowie, boś chłop górol jak się patrzy. Ł.

PERUS, w styczniu 1930 r.

Szanowna Redakcjo!

Jestem jednym z tych ludzi, którzy w maju ub. r. na angielskim okręcie „Arlanzo" udawali się do Brazylji, kraju wedle u nas krążących wieści mlekiem i miodem płynącego.

Piszę tych parę słów nie aby się uskarżać, ale by list ten był przestrogą dla innych, mających zamiary wyemigrowania do tego kraju. Nic wesołego. Wszyscy Polacy, którzy przyjechali ze mną do Brazylji tułają się po obcej ziemi, nie możemy znaleźć żadnej pracy, niema gdzie głowy położyć ani co zjeść. Całemi tygodniami szukaliśmy o głodzie i chłodzie jakiejś pracy. Po długich szukaniach ten i ów znalazł pracę. Ja pracuję w biurze jednej jedynej w tym kraju fabryki cementu, która dzięki temu, że jest jedna pozostaje, mimo obecnego szalonego bezrobocia w ruchu.

Bardzo mi tęskno, bo sam jestem, książek polskich ani gazet nie mam, do miasta daleko, do kościoła daleko, święta i niedziele przechodzą smutnie.

Nie jeden z nas wolałby pozostać w Polsce, aniżeli udawać się na taką poniewierkę po obcym kraju. Klimat gorący, okolice pełne jadowitych gadów, komarów malarycznych i tp. Wynagrodzenie czy to robotnika, czy pracownika umysłowego, wobec obecnej szalonej drożyzny marne, wystarcza zaledwie na skromne utrzymanie tak, że odłożenie jakiegoś grosza na czarną godzinę, jest rzeczą wprost niemożliwą.

Wyzysk robotnika ze strony pracodawców na każdym kroku, zdarzają się często wypadki, że robotnika pracującego kilka miesięcy, oddalają bez najmniejszych powodów i bez zapłaty.

Brak organizacji Niemcom jak wszędzie lepiej się powodzi, zgrupowani zajmują po Anglikach w handlu i przemyśle drugie miejsce.

Stan Marszałek

Podhalanie jednajcie nowych prenumeratorów.

Niezwykle ciężki poród w Zubrzycy górnej.

Ej, było tyzto u nos w dziedzinie porusenie wielgie, abo i rzec wielgo była! — Przecie tyz i kielo lot juz mom, a o takiegjem nie słychnon. Ciekawi ta i wy bedziecie we świecie, co to takiego, to tyz wom pisem, choć nie bardzo wim pisać. Nie wiem wom juz dobrze pedzieć, jak downo, kie się w dziedzinie zasyno głosić, tak — pirwy po cichu, a pote juz coroz głośni, ze me przyść u nos na świat jakisi przedziwny noworodek.

Ee, — ta noworodek, rzeke, mi niedziwny; mało to tego w dziedzinie; lebo co. Ale nic, ide jo se bez dziedzine, ide roz, ide drugi i tak sie przechodzujem, a tu furt ozprawiajom o jakiemsi cemsi niezwykłem. A cudujom sie ludziska, a ciesom — mnie juz i złość wzina brać. Kis djasi — rzeke — bo akurat wicie stoi proci mnie taki odpowiedzialny gazda i śmieje sie — jak głupi, lebo kieby decy gorzołki wypiuł — a to sytko wicie z wielgi radości.

Przyseł jo po rozum do głowy i wio! lecem do jakusierki — co to jest tako diplomowano w dziedzinie prze kobity — i gwarzem ji: jako co, gdzie. Una mi zaś gwarzy, ze nie wi mi nic pedzieć, bo ta je nie pozywajom tak bardzo nika, chociaz ji dutki płacom — ze je młodo i niewydano. A cemuz to, padom, tak sprosto ludziska myślom? — Ano, bo je tutok tako staro baba — Pietrascyno sie pise, a Brzukula sie woło — z Zimne Dziury, co to je, wicie, ślepo i przeto je dobro, bo sie kobity nie hańbiom, a i uroków na noworodka tako rzucić nie zdole. — Tum juz wzion kląć na dobre, ze tyzto w nasy dziedzinie takie sproste ludziska mogom być. Ale nic — bo to jo przecie po co innegok przyseł doń, a co innegok się dowiedzioł. I z te złości nie wiedziołek ani kany poseł i kie — wim ino tyla, zem przyseł do chałupy. W chałupie akuraci wiecerzali. A jo nic — siedzem, a bajusy mi sie ino trzęsom od złości. Dopiro mi baba moja powiado: — Oeno! — A co? — padom — Je, cóześ taki nieswój? — Na radzie byłeś, lebo co? Je, a pocu? — przecie tam nic nie wiedzom, ino sie prociwić, a pedzieć — „nie“. I sami nie wiedzom, przecu godajom „nie“ — toby cłek tam i ogłupioł.

A była to — rzekę — jako rada?

No prowda, ze była, skruny tyk wielgik urodzin. — Je, nie gworzze — i co uradzili? Ano nic, ale okrutnie radzili, całom podłogę sołtysowi tak opluli, skwasili, co cud. Sołtys pedzioł, ze dziedzina musi mu sprawić takie misecki, co sie to spluwacki wołajom, prze radnych.

No i wicie, po ty radzie minęło, — zebym prowda rzek — jakie trzi tyźnie az tu zjizdzo do nos jakisi wielgi pon autem — pono som Pon Starosta. — Przijechoł do Zarzondu Państwowych Dobrów Orawskich. Przyseł tam zaroz i Ksiądz Proboszcz i Wójt i pon Rektur co to wicie i ucitel jest i Sekretorz gminy, — i straśnie tam ozprawiali, a pewnikiem skruny ty wielgi rzecy, co sie miała stać w dziedzinie. Bo to, wicie, Pon Starosta ogromnie jeg rzecny i dobry gazda, toby wsendy sytko osobiście chcioł robić. Zwiedziała sie o tem dziedzina, zwiedziołsie i jo — i juzjek tam! Ano — wypatrzujem, wypatrzujem jaz tu wychodzi pon Rektur, który sełniejakie rzecy wi dobrze pedzieć i poradzić. Podsedek ku niemu, przepytujem go piknie i pytom: Panie Rektur, nie wiedzom ta trefunkiem, kto, lebo co sie ta mo u nos narodzić, cy powstać — bo sie straśnie ludziska ciesom i okrutnie o tem ozprawiajom, to ta nie przez przycyny bedzie — Dopiro mi wzion prawić cuda o tem: Ze teroz nastanie tak u nos, co bedziemy mogli iść w świat do Krakowa, Sącza, cy Warsawy przez kuni — ze bedziemy mogli ozprawiać z ludźmi we świecie wie, kie my bedziemy w Zubrzice, a jakby nie dej Boże — jaki ciężki wypodek, to inobyśmy pedzieli w Zubrzice a juzby doktor przyjechał autem, boby to słysoł. Jo sie cudujem i wiary dać nie chcem, jaz na kuniec pytom, co to bedzie takiego, co sie to narodzi, jak sie to be wołać — a pon Rektur gwarzy mi, że telefon. — Teroz mi sie wzieno w głowie ozjaśniać. Je, dyć to przecie, padom, ogromny dor od Boga na dziedzine. — Co to cłek zaoscędzi dutków, chudoby, casu, a i zdrowio, toć przecie, jagem w nowinkach cytoł, jest w Krakowie taki samolot sanitarny, co jakby zasła potrzeba operacji nogły, to sie zatelefonuje i za pół godziny juz je tu z Krakowa i zabierze chorego do operacyje. — O cuda, a coby to letników jezdzuwało do nos, jakby sie to dziedzina podniesła. I jak jo tu z panem Rektorem ozprawioł, to tam po dziedzinie tyz furt o tem gadali i cekali na zebranie Rady gminne. Jaze kuńcem zebrała sie ta Rada w skole, na którom przyseł i ksiondz Probosc i pon Rektur, jako to niby Sekretorz, i zacena się rada. Radę rozpocon wójt przemowom, w który przedstawił wielgie znacenie telefonu przez dziedziny i za-

końcuł wnioskiem, coby uchwaluwali, ze gmina do fury. Jaz tu zawrzało jak w ulu. I tak wzieni sprosto radzić, zebyś iście cłeku zgłupioł w taki radzie. Nie pomogały nic przekonywania i szukania ksiendza Proboszcza, który jaze zasip z godanio, chcący przekonać, ze to przecie dobrodziejstwo prze dziedzine. A i pon Rektur wzion godać, ze i letników bee wiency i korzyści prze ludzi z tego. — Wte jakby jaki skowronek zaśpiwoł z pośród radnych, ze „letniki to ciarcha wielgo na gmin, bo Starostwo przycisko wte gmine, zeby były porzondki, a tak je spokój“. Wnetbyś cłeku pedzioł, ze tym radnym mózgi pozamorzały, bo ta wte i tęgo mroziło.

No i wiecie, znowu Rada pedziała „nie“. I nie wim cy dobrze powim, alek słysoł, robuwajoncy po róznyk doktorak we świecie, ze na tak ciężki przepytujem piknie, poród to ta jacy nolepse je „cysarskie cięcie“. Wte sytko be dobre.

Geno od Kwicków z Zubrzyce Górny.

Porzeba zmiany rasy w hodowli bydła na Spiszu.

Z dawniejszych czasów, jak to jeszcze Spisz należał pod zabór węgierski, zatrzymała się rasa bydła węgierska (brzeziasta) Pincgauery, która właściwie nie jest odpowiednią do naszych srogich warunków klimatycznych i gospodarczych. Rasa ta jest więcej opasową, aniżeli mleczną.

Do zaprowadzenia hodowli bydła węgierskiego na Spiszu przyczynił się w całej pełni „bat“ zaborcy, którego ludność musiała słuchać, nie zważając na to, czy bydło będzie opłacało się swą użytkowością w warunkach podobnych jak u nas Jednak obecnie gdy odzyskaliśmy wolność narodu, mamy możność, ta nawet i bardzo wielkim poparciu ze strony władz, do podniesienia swej gospodarki, t. zn. co nie jest rentownem można zamienić na więcej opłacające się w gospodarstwie.

I oto właśnie po wieloletnich doświadczeniach i próbach kontrolnych nad bydłem różnych ras wykazują polscy uczeni hodowcy, że naszym warunkom nalepiej bydło odpowiada rasy czerwonej polskiej.

Właściwości charakterystyczne bydła czerwonego są: 1) Wysokość procentu tłuszczu w mleku, przeciętnie 4% i stosunkowo wysoko mleczność przeciętnie 3000 litrów rocznie

2) odporność na choroby zwłaszcza na gruźlicę.

3) mała wybredność w żywieniu i pielęgnacji.

Wysokość procentu tłuszczu w mleku posiada niezmiernie wielkie znaczenie w okolicach dalszych od większych miast, a więc, gdzie dostawia się mleko do mleczarni.

Wiadomem jest bowiem każdemu zapewne z Szanow. Czytelników, że mleczarnie płacą za ilość jednostek procentu tłuszczu w dostawianem mleku, a nie za ilość litrów mleka.

Przykład najlepiej wyświetli to: Jedna gosposia dostawiła mleka za miesiąc 60 litrów o procencie tłuszczu 4% od krowy czerwonej, inna znów gosposia dostawiła też taką samą ilość mleka tj 60 litrów, lecz o proc. tłuszczu 3 5% od krowy rasy węgierskiej; mleczarnia wypłaci pierwszej kobiecie za 240 jedn. proc. tłuszczu licząc np. w przybliżeniu że po 6 groszy za jedną jednostkę proc. tłuszczu, 14.40 złotych. Drugiej natomiast gosposi za 210 jeden proc. tłuszczu po 6 gr. 12.60 złotych.

Stąd wynika, że chociaż kobiety jednakową ilość mleka dostawiły do mleczarni, jednak wypłata była różna. A więc rozchodzi się i zawsze powinno rozchodzić się w tym względzie o rasę możliwie jaknajwiększej ilości tych jednostek proc. tłuszczu. Dalej, odporność na choroby jest specjalną własnością bydła czerwonego, jak np. na gruźlicę, na którą to chorobę rokrocznie zapada tyle sztuk i giną poprostu obory zarodowe. Tabela statystyczna wykazuje, że najmniej sztuk wypada na bydło rasy czerwonej polskiej.

Mała wybredność w żywieniu i pielęgnacji, mówi się, że „byle czem opchają“. Tutaj też jest bardzo ważnem, gdyż nie każdy gospodarz z zamiłowaniem troszczy się o utrzymanie bydła, a mianowicie: o regularne zadawanie pasz, czyszczenie skóry i usuwanie odchodów. Bydło czerwone jednak nie jest słabem na podobne ujemności. Na przekonanie wybredności wystarczy postawić dwie krowy tj. czerwoną i brzeziastą na jednakowem żywieniu i pielęgnacji, a przekonamy się, że ta czerwona „Polka“ (tak nazywają Spiszacy bydło czerwone) będzie zupełnie o normalnych siłach, natomiast brzeziastą trzeba będzie dźwigać za ogon, bo sama nie wstanie o własnych siłach. Reasumując wyżej wymienione właściwości co do użytkowości w naszych warunkach rasy bydła czerwono-polskiej; a mając pewne dane użytkowości rasy węgierskiej, orzeknijcie Gospodarze — Spiszacy, czy mamy zatrzymać rasę obcą, nie dającą nam dodatnich rezultatów w gospodarce, czy też ma.

my starać się już od dziś zacząć zmieniać na opłacającą się u nas — rasę polską. Przypuszczam, że każdy rozsądny gospodarz pójdzie za tem drugiem.

Proszę już raz wyrzec się fałszywego mniemania że na Spiszu powinna być krowa „tyrolska" i o dużym wiszącym podgardlu, boć przecież podgardle mleka nam nieda, lecz powinna zastąpić ją krowa rasy czerwonej polskiej. — Nie zaraz prawda w pierwszym roku da się to wszystko zmienić, jednak gdy każda gmina postara się za pośrednictwem OTR w Nowym Targu o czerwonego buhaja rozpłodnika i będzie usiłowała wszystkie krowy brzeziaste stanowić u takowego, można za parę lat dojść po pewnej selekcji do pełnej krwi rasy czerwonej.

A więc gospodarze — Spiszacy, zabierzcie się do czynu! Zaglądnijcie mądrze w gospodarkę a wykorzeńcie już raz — biedę z waszych chat.

Józef Balara
Kontr. związk. hodowl.

KRONIKA

Zaproszenie na uroczystości „Rarańczy". Komitet Organizacyjny Święta Rarańczy zawiadamia niezależnie od wysyłanych zaproszeń imiennych do przedstawicieli organizacyj, grup niepodległościowych i osób, iż w obawie nieumyślnego pominięcia kogokolwiek, najgoręcej zapraszani są na Święto Rarańczy wszyscy, którzy z ideą niepodległościową II. Brygady Legjonów Polskich sympatyzowali i z nią współdziałali. Również winni czuć się zaproszeni wszyscy ci. którzy kiedykolwiek osobiście w szeregach pułków II Brygady L. P. służyli i pracowali.

Zgłoszenia na udział w uroczystościach ze względu na wygodę kwaterunkową i uzyskanie zniżek kolejowych należy jaknajspieszniej kierować pod adresem; ppkł Kumanieckiego M. S. Wojsk Biuro Ogólno Administracyjne lub na ręce kpt. Partyki — Biuro Kontroli M. S. Wojsk Warszawa ul. Nowowiejska.

Gen. Górecki o odwołaniu uroczystości drugiej brygady Legjonów Polskich. Reprezentacja b. II. brygady Legjonów Polskich urządzając uroczystość obchodu 12 lecia przebicia się II. brygady Legjonów Polskich przez front austrjacki pod Rarańczą, postanowiła uświetnić tę uroczystość przez obecność najwyższych dostojników państwa i przedstawicieli władz. Po zaproszeniach, złożonych p. Prezydentowi Rzplitej i p. Marsz Piłsudskiemu, delegaci komitetu organizacyjnego zwrócili się z zaproszeniem do marszałków ciał ustawodawczych, członków rządu, szeregu innych reprezentantów władz Rzeczypospolitej, oraz duchowieństwa.

Ponieważ zaproszeniu Marszałka sejmu na ten zjazd usiłowano nadać tło polityczne wrogie ideologji Marsz. Piłsudskiego, reprezentacja b. II. brygady Legjonów Polskich na znak protestu była zmuszona obchód święta Rarańczy odwołać.

Stanowisko ideowe II brygady Legjonów Polskich zostało jasno wyrażone w deklaracji nowozorganizowanej reprezentacji b. II brygady Legjonów Polskich, której pierwszy i zasadniczy punkt brzmi:

„Kultywowanie ideologji niepodległościowej wskazanej przez Marszałka Piłsudskiego, drogą ofiarnej służby żołnierskiej i obywatelskiej będącej w charakterze 2 karpackiej Brygady Legjonów Polskich".

Przewodniczący zarządu reprezentacji b. II. brygady dr. Roman Górecki, generał brygady".

Dymisja rządu francuskiego. Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni jest upadek gabinetu Tardieu we Francji. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych, podczas dyskusji nad ustawą skarbową, omawiano artykuł, przewidujący zwolnienie płac kobiet zamężnych od podatku dochodowego. Artykułowi temu sprzeciwił się minister skarbu Cheron ze względu na równowagę budżetową. W głosowaniu rząd znalazł się w mniejszości, otrzymując 281 głosów przeciwko 286 głosom opozycji socjalistycznej i prawicowej. Wskutek tego na ręce prezydenta Doumerguea zgłoszona została dymisja gabinetu. Prezydent dymisję przyjął. Upadek gabinetu przyszedł w chwili dla Francji ważnej, w chwili najwyższego napięcia walki flotowej w Londynie i dlatego zapewne przesilenie będzie krótkie. Kto utworzy nowy rząd, narazie nie wiadomo. Przeważnie liczą się z tem, że Tardieu i Briand powrócą znowu do władzy, choć wysuwane jest również nazwisko Poincarego albo jednego z przywódców lewicy. Stwierdzić trzeba, że rząd Tardieu, chociaż był u steru zaledwie kilka miesięcy, zdziałał dla Francji dużo dobrego. Zarówno w polityce zagranicznej, jak w sprawach finansowych szedł torami, wytkniętemi przez Poincarego.

10 dniowy kurs pierwszej pomocy sanitarnej dla kobiet odbędzie się w Krakowie od dnia 3/III do 12/III 1930 r. staraniem Małopolskiego Twa Rolniczego. Kursistki przy wykładach zwiedzą ośrodki zdrowia oraz zabytki Krakowa. Wykłady między innemi obejmą zagadnienia z dziedziny: Anatomji, higjeny, choroby dziecięce, pielęgnowanie chorych i rekonwalescentów, choroby zakaźne, gruźlica, choroby weneryczne i ich skutki, pomoc w nagłych wypadkach, apteczka podręczna, gotowanie dla dzieci i chorych, pomoc społeczna, przysposobienie wojskowe kobiet. Kurs jest bezpłatny, dzięki poparciu finansowemu Okr. Twa Rolniczego w N. Targu, gdzie też należy zgłaszać się w dnie jarmaczne po bliższe szczegóły. (Biuro Rady Pow Rynek 4)

Okręgowe Tow. Rol. w Nowym Targu.

„Wierchy“ rocznik siódmy. Już siódmy rok wychodzące „Wierchy“ są zawsze mile oczekiwanym gościem u każdego miłośnika gór. Jest to bowiem zawsze piękna księga pełna bogatych ilustracyj i wiadomości o Tatrach i Podhalu. Dlatego też każdy Podhalanin będzie miał „Wierchy“ na honorowej półce swej biblioteki.

Naczelne miejsce siódmego rocznika zajmuje pracowite studjum zasłużonego i znanego już badacza góralszczyzny i sztuki podhalańskiej p. Barabasza o niedźwiedziu w Tatrach. Niemało zadał sobie trudu autor zbierając wszelkie góralskie opowiadania o polowaniach na tego zwierza, opisując zwyczaje niedźwiedzie i wyliczając prawie wszystkie sztuki jakie ubito w obecnym i ubiegłym stuleciu. Rozprawa p. Barabasza zajmie niewątpliwie w naszej literaturze myśliwskiej niepoczestne miejsce.

Nowy Targ będzie wdzięczny swemu byłemu burmistrzowi śp. Ignacemu Moczydłowskiemu za pośmiertną pracę o założeniu tego miasta i jego nazwie.

Z za grobu też przemawia w „Wierchach“ inny nowotarżanin śp. Baltazar Szopiński wielki miłośnik Podhala z lat dawniejszych. Jego to szkic podróżny „Z góralami na Podole“ drukuje rocznik z rękopisu znajdującego się w Muzeum Tatrzańskiem

Dawne zbójnickie Podhale ratuje p. Wojciech Brzega dobrą opowieścią gwarową o Gadeju, jednym z ostatnich, którzy chodzili na Luptów po to by nie „mrec głodu“.

Poza artykułami turystycznemi p. Zwolińskiego upartego odkrywcy jaskiń i podziemi tatrzańskich, Zaruskiego, Nunberga, Kordysa, Gadomskiego i in. najwięcej interesu przedstawia dla Podhalan zwłaszcza tych, których los oddalił daleko od rodzinnej ziemi przebogata kronika. Z niej bowiem dowiadujemy się bardzo szczegółowo o stanie sprawy narodowego parku w Tatrach i Pieninach. Jak to prof. Goetel przedstawia sprawa posuwa się naprzód krok za krokiem. Skarb Państwa staje się powoli właścicielem lasów podtatrzańskich i pienińskich. Uprzedzenia wobec parku giną. Ustawa gotowa czeka w sejmie na uchwalenie. Działacze Towarzystwa Tatrzańskiego liczącego z górą 12.000 członków elity narodowej umieją dbać o sprawę i zainteresować nią społeczeństwo począwszy od Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministrów, profesorów uniwersytetu, posłów nauczycieli z całej Polski, aż po robotników krakowskich. Może jeszcze sprawa kuleje dlatego, że nie zajmuje się sprawą także Ministerstwo Reform Rolnych, któreby też mogło tu mieć bardzo ważny głos.

O potrzebach Muzeum Tatrzańskiego tak dla nas sympatycznej placówki pisze szeroko stróż jej pilny i pracowity p. profesor Zborowski. Porusza ten kochany strażnik naszych skarbów niebo i ziemię by to muzeum spełniało swe zadanie jak najlepiej i rozszerzało się. Artykuł ten to jeden wielki akt oskarżenia przeciwko brakowi ofiarności na najkonieczniejsze potrzeby Muzeum ze strony najbliższych. Podhalańskie samorządy powiaty, gminy miejskie i wiejskie oraz instytucje niepowinny pod grzechem śmiertelnych zapominać o tej placówce przy układaniu budżetów.

W kronice zresztą znajduje odzwierciedlenie wszystko to co na Podhalu w górach się robi, co się w Podhalu pisze itd.

Sprawozdanie Towarzystwa Tatrzańskiego dołączone do rocznika stwierdza, że rodzina miłośników gór i przyrody szybko się zwiększa a program prac pęcznieje. Powstają placówki towarzystwa we wszystkich środowiskach państwa które ofiarny grosz ślą na Podhale bliższe i dalsze na budowę schronisk, ścieżek i szlaków górskich. Niechże ta rodzina rośnie w setki tysięcy i niech przyjeżdża na Podhale zdobywać zdrowie ciała i duszy w wierchach tatrzańskich i beskidskich „Wierchom“ serdecznie życzymy najpomyślniejszego rozwoju Niechże ich nie braknie w bibljotekach podhalańskich.

Dr. Stanisław Kipta.

Cena na ostatnich targach w Krakowie. Za 100 kg. Pszenica dworska b. 37—38 zł., targowa 36.—36 50, żyto dworskie 21—21.50, targowe 20—20 50, jęczmień na krupy 19—20, na pasze 17.50—18, owies dworski 19—19 50, targowy 18—18 50, łubin niebieski 28—29, żółty 25—26

groch past. 26—28, pęcak targowy 27—28, siekanka 28—29, otręby żytnie 12—13, pszenne 13—14, mąka 65 proc. 63,—64 45 proc 68—69 0000 60 do 61, mąka żytn kr k. 2650—27, siano słodkie 9—10, średnie 7 50—8 50, kwaśne 5 50—6 50, słoma dł. 7—7 50 mierzwa 5—5.50.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu

zaprasza PT Członków Towarzystwa na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w lokalu Towarzystwa 11. marca br. o godzinie 4. minut 30. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie rachunkowe dyrekcji za rok 1929
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem co do udzielenia dyrekcji obsolutorjum
4) Oznaczenie granicy najwyższego kredytu przez Towarzystwo zaciągnąć się mogącego
5) Rozdział zysku za rok 1929
6) Wylosowanie i wybór 3 członków Rady Nadzorczej, tudzież 3 członków i 1. zastępcy Komisji rewizyjnej
7) Wnioski i interpelacje

prezes:

Józef Chodorowicz.

Doroczne Walne Zebranie

STOW. PRZEMYSŁ. DOROŻKARZY W ZAKOPANEM

które odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca 1930 r. o godzinie 3 ej po południu w Domu Ludowym przy ul. Łukaszówki w Zakopanem.

PORZĄDEK DZIENNY

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania,
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1929,
3) Sprawozdanie Kasowe i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4) Wybór trzech Członków Zarządu,
5) Wybór Komisji kontrolującej na jeden rok,
6) Sprawy bieżące,
7) Wnioski i zapytania.

Wrazie niezebrania się dostatecznej liczby Członków o godz. 3 ciej. Walne Zebranie odbędzie się tegoż dnia o godzinę później bezwzględnie na i ość Członków.

Sekretarz: **Gąsienica Fr. „Daniel"** Prezes: **Pęksa Jan.**

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż objąłem od Nowego roku 1930

nowy tartak w Ostrowsku

i jestem w stanie dostarczyć każdorazowo deski wszelkiego rodzaju i gatunku tak stolarskie jak i budowlane oraz belki łaty i t p. — po cenach przystępnych, a to detalicznie i wagonowo Dostarczam również na zamówienie odpadki tartaczne na opał.

Ozjasz Kiesen

Nowy Targ — Kolejowa 10

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I Borka w Nowym Targu.